GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 70. — W Czwartek dnia 22. Marca 1832.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi: . . . 1 Tal. 18¾ sgr.;
dla zamiejscowych zaś: . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę GODZIENNIE *wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.*

Prenumerata exemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera niebędą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 22. Marca 1832.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18 Marca.

N. Król raczył Król. Duńskiemu Nadradzcy sądowemu Heintze, w Gottorf, dać order Zakonu Sgo Jana.

N. Pan raczył dotychczasowego Radzcę Sądu nadwornego, Friese, Sędzią przy Sądzie wyższym krajowym w Halberstadt mianować.

Przybyli tu: JO. Generał piechoty i Gubernator Luxemburga, Landgraf Ludwik Hessen-Homburg, z Luxemburga.

Xiążę Mikołaj Trubeckoi, z Petersburga.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 15. Marca.

Pełniący obowiązki Sekretarza generalnego Rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, — z polecenia JO. Xięcia Feldmarszałka Generał-Gubernatora Królestwa Polskiego, podaje do wiadomości powszechnéj, iż po najłaskawszém uwolnieniu JW. rzeczywistego Tajnego Radzcy Engla od dostojnego urzędu Prezesa Rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, N. Cesarz i Król Jmć poruczył prezydencyą Rządu tegoż, aż do dalszych rozkazów, samemu JO. Xięciu Jmci Feldmarszałkowi,

któren też prezydencyą w dniu 2. (14.) b. m. objął. — W Warszawie, dnia 2. (14.) Marca 1832. — Radzca Stanu nadzwyczajny, (podp.) J. Tymowski.

Rossya.

Z Petersburga, dn. 25. Lutego. (star. st.)

Pan Zotow autor dzieła: „Dwadzieścia pięć lat panowania Alexandra I.“, miał szczęście ofiarować kilka jego egzemplarzy NN. Cesarstwu, tudzież J. C. M. W. X. Cesarzewiczowi Następcy tronu, za co udarowany od każdéj z pomienionych Najwyższych osób został po jednym brylantowym pierścieniu.

Znany księgarz tutejszy A. Smirdin d. 19. b. m. dawał obecnym w téj stolicy rossyjskim literatom, obiad w obszernych i pięknych salach swojéj czytelni. Zaproszono nań 120 osób. Między innymi, w świetném kole zgromadzonych u obiadu gości, znajdowali się J. Kryłow, B. Żukowski, A. Puszkin, Xżę Wiazemski, Bar. Rosen, Kałasznikow i inni; środek stołu zajmowali wydawcy rozmaitych pism czasowych, M. Grecz, Bułharyn i inni. Po spełnieniu zdrowia N. Pana, któremu towarzyszyły najżywsze okrzyki radości, i najgorętsze życzenia, wnoszono kolejno zdrowia pamięci Łomonosowa, Djerżawina, Xcia Kantemira, Gryboje dowa, Karamzina; zdrowia Żukowskiego, Kryłowa, Puszkina, Grecza i innych. Wesołość ożywiana dowcipem gości, narodowa pycha przy widoku mnogich tysięcy dzieł w swoim języku, i jednomyślność całego zgromadzenia przedłużyła tę pierwszą w Rossyi tego rodzaju ucztę do północy. — Wdzięczni za dobre przyjęcie goście, obowiązali się każdy dostarczyć jeden artykuł swojego pióra, które złożą zapewne dzieło niemniejsze od 4ch tomów, mające się drukować na korzyść P. Smirdina.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 10. Marca.

Z Włoch żadnych niemamy wiadomości. Słychać, że Ojciec S. Posłowi francuzkiemu przesłać chciał paszport do powrotu do Francyi; lecz reprezentanci mocarstw wielkich wstrzymali go od kroku tego, a tak P. St. Aulaire mimo nieporozumień zachodzących między dworem jego i Katedrą S. zostanie w Rzymie w dawniejszéj funkcyi.

Włochy.

Z dnia 5. Marca.

Stósownie do wiadomości z Rzymu, Jego Świątobliwość traktatu pod d. 23 Lutego między komendantem warowni Ankońskiéj, Podpułkownikiem Ruspoli i Pułkownikiem Combes pułku 66tego francuzkiego, zawartego nietylko niezratyfikował, lecz owszem zupełnie go odrzucił, zastrzegając sobie pociągnąć do indagacyi wszystkich oficerów papiezkich, w tym akcie udział jaki mających. Ojciec S. wedle tychże samych wiadomości rozkazał, aby wojsko jego każdego gatunku broni, wyjąwszy tylko warty policyjne, niezwłocznie miasto i warownią Ankonę opuściło i udało się do innych miast pobliskich.

Z nad granicy włoskiéj, d. 3. Marca.

Generał Cubières wkrótce po zajęciu Ankony przybył tam z Rzymu i odprawił przegląd wojska francuzkiego. Powiadają, że zganił ostro Kapitana Gallois z powodu postępowania, jakiego się marynarka francuzka przy wylądowaniu dopuściła; zresztą nieupatrywał nic zdrożnego w obsadzeniu miasta i warowni, z czego oczywiście się pokazuje, że wyprawa francuzka zajmując miasto ściśle poszła za rozkazami Ministeryum, o czém dotychczas jeszcze powątpiewano. Hr. St. Aulaire był jeszcze w Rzymie, unika wszelako wszelkich styczności z ciałem dyplomatyczném, dopóki nieminie zawisne wrażenie, przez niespodziewane zabranie Ankony sprawione. Niewiadomo zresztą, czy Ojciec S. zgrozą przejęty na takie zgwałcenie praw narodu, niewróci do dawniejszego postanowienia swego i czy obstawać niebędzie przy rozkazie wyjazdu Pana St. Aulaire. — Wojsk szwajcarskich, z Neapolu nadejść mających wyrzekł się Ojciec S.

Niderlandy.

Z Bruxelli, dnia 8. Marca.

Właśnie teraz (wieczorem o godzinie 6.) rozchodzi się pogłoska, że dzisiaj z rana w Brügge w mieście stołeczném prowincyi Flandryi zachodniéj, rozruch wybuchł, w skutek którego gwardyą miejską, tam konsystującą, z powodu oświadczenia onéj, iż chce się przyłączyć do Holendrów, przymuszono do ustąpienia z miasta. Pewniejszych wiadomości niemamy jeszcze; ale tyle pewna, że podróżujący, co wczoraj wieczorem przez Brügge przejeżdżali, miasto zastali w głębokim pokoju.

W radzie Ministrów odbywają się od kilku dni częste obrady, podobno w skutek nowych przełożeń pośredniczących, które teraz nareszcie nadeszły. Zdaje się, że koléj odrzucenia przyszła teraz znowu na Belgijczyków i członkowie oppozycyi w Izbie reprezentantów gotują się na gwałtowne protestacye.

Anglia.

Z Londynu, dnia 3. Marca.

Królestwo Jmć udali się wczoraj do Kew, aby J. K. M. Xiężniczce Kumberland złożyć swoje powinszowanie na jéj urodziny, w którym celu podobnież i inni członkowie rodziny Królewskiéj tamże się zgromadzili. Z Kew pojechali Królestwo Jmć do Windsor.

Poseł francuzki, Xiąże Talleyrand, miał wczo-

raj rozmowę z Lordem Palmerstonem. Goniec od Hr. Orłoffa przybył tu wczoraj z Hagi.

Wedle doniesień gazety Morning-Post przełożony będzie w Izbie wyższéj po odbytém drugiém przeczytaniu bilu reformy, inny rozkład reformy jako wniosek prostujący, który wyzuwa miasteczka podupadłe z prawa wyborów, większym miastom fabrycznym nadaje prawo reprezentacyi i w kwalifikacyi wyborców niektóre zaprowadza odmiany. Nowy ten rozkład, ocalający konstytucyą w głównych punktach, zyskał wedle twierdzenia powszechnego zadowolenie Xięcia Wellingtona i przyjaciół jego.

Komitet mianowany przez Izbę niższą do zbadania sprawy dziesięcin Irlandzkich dokończył prac swoich. Podług zdania publiczności już od dawna powziętego, zaleca komitet zupełne zniesienie dziesięcin, już to dla kościoła, już to dla innych właścicieli, zaś wnosi na zaprowadzenie poradlnego albo na wyznaczenie gruntu. Względem sum zaległych proponuje komitet ogłoszenie terminów, aby każdemu, któryby dobrowolnie płacił, coś darowano, przeciw tym jednak, co uporczywie woli rządu się sprzeciwiają, aby użyto całéj srogości praw.

Dnia 29. Lut. odbyło się doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów uniwersytetu Londyńskiego. Zdano sprawę, że kapitał od 1. Stycz. r. 1831. o trzy części się pomnożył i obecnie 164,852 funt. wynosi, z których 2377 funt. są darowizną miłośników nauk. Dochody aż do 31. Września r. z. wynoszą 157,948 funt.; wydano 157,398 funt. Z zaległościami dochodzi przewyżka do 6658 funt. Spodziewano się, wydatki zredukować na 3500 funt. rocznie. — Liczba akademików wynosi 386, z których 226 applikuje się do medycyny. Szkoła elementarna liczyła 80 uczniów.

Gazety niektóre opiewają, że Xiążę Wellington zamyśla się żenić z córką wielowładnego Lorda pewnego, naturalnie do oppozycyi należącego. Młoda narzeczona skończyła dopiero 40ty rok życia swego.

Kuryer tak się odzywa: Gazeta pewna paryzka donosiła, że ślub Króla Leopolda z jedną z córek Króla Ludwika Filipa został odłożony aż do wykonania ratyfikacyi traktatu przez wielkie mocarstwa. To podanie niejest dokładném, przyczyny téj odwłoki polegają na stósunkach domowych.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, d. 20. Marca. — Jako dowód rzadkiéj szczodrobliwości i chwalebnéj chęci popierania dobra powszechnego poczytać powinno miasto Poznań wspaniałą darowiznę JWgo Hrabi *Edwarda Raczyńskiego*. Ofiarował on albowiem miastu Poznaniowi w darze księgozbiór swój znakomity, z przeszło 20,000 tomów się składający i mianowicie w książki do literatury polskiéj i francuzkiéj obfitujący, wraz z przepysznym, 24 kolumnami rzędu koryntskiego, z czugunu, ozdobionym pałacem, którego budowa przeszło 80,000 Tal. kosztowała. Ponieważ część wielkiego gmachu może być wynajętą, a Pan Hrabia do darowizny téj oprócz tego dołączył summę 22,000 Tal. w gotowiznie; zabezpieczono więc nadal nietylko utrzymanie lecz téż zarządzanie i stopniowe wydoskonalenie zakładu, którym teraz kieruje P. Łukaszewicz, znajomy nam wszystkim z rzadkiéj naukowości i chwalebnego literatury pielęgnowania. — Tak obecnie miasto Poznań posiada przez hojność bogatego obywatela instytut, jakiemu podobny rzadko się da znaleść w mieście prowincyonalném.

Zawiadamiamy wszystkich miłośników kunsztów w Poznaniu i okolicy, że rytownik z Berlina P. Lehmann przywiózł do Poznania (w hotelu pod Złotą Gęsią) zbiór malowideł olejnych, po większéj części oryginałów, odznaczających się chwalebnie przez utrzymanie doskonałe, gdyż w niektórych ani pociągu pędzla obcego niema, tudzież przez ozdobne pozłacane obramkowanie. Zwracamy uwagę publiczności na obraz rodziny ś. przez Bernarda Luini (za który muzeum Berlińskie niegdyś 5000 Tal ofiarowało, rytownik zaś gotów go sprzedać za 80 Frydrychd.), rodziny ś. przez Bellino, na landszaft przez sławnego Tennier i dwa landszafty przez Salwator Rosa; ktokolwiek zna śmiałe i uderzające twory wzniosłego gieniuszu Salwatora, powątpiewać niebędzie, że są dziełem pędzla jego. — Brak miejsca niedozwala nam dokładniejszy podać spis galeryi dobranéj; tyle jednak z pewnością twierdzimy, że już to wytworność oryginałów, nawet retuszowanych, już to doskonałość kopii, mianowicie biorąc wzgląd na ceny nader umiarkowane, zadowolenie każdego miłośnika kunsztów pozyska.

Piszą, że w Paryżu stara się teraz pewien inwalid o miejsce konserwatora medalów, wyprowadzając ten bardzo naturalny wniosek, że, kiedy medale skradziono, niema zaiste pożądańszego i spokojniejszego miejsca, jak być ich konserwatorem.

W jednéj z gazet angielskich umieścił Walter-Scott następującą anegdotę: „Ledwo do Malty przybyłem, gdy jakiś Kapitan holenderski zameldował się u mnie. Siedziałem

z kilką przyjaciołmi u stołu i piliśmy parę butelek wina portugalskiego. Wszedł Kapitan, ale był tak niesforny, nieokrzesany i, mogę powiedzieć, tak dziki, iż się prawdziwie przeląkłem: „Który z WPanów jest Walter-Scott?“ Wstałem i rzekłem, że to ja jestem. Czego WPan chcesz? — „Czy WPan pisałeś Wawerleja?“ — Ja. — „Krzesła! muszę sobie siąśdź przy WPanu.“ Przyniesiono krzesło. „Co to za wino?“ — Portugalskie. Mogę prosić? — Kapitan pił. — „Gałgan wino, ani widziało Portugalii. Lubisz WPan wino portugalskie? Jesteś stary, niepowinieneś pijać takiéj lury. Dla WPana najlepsze wino St. Maurice. Przyszlę mu 100 butelek. Jestem Kapitan Ronsteet. Czytam rzadko, ale gdy czytam, to tylko Walter-Scotta. Za dziesięć minut odbierzesz WPan obiecane wino. Trzeba, żebyś je pił. Niemogę inaczéj wynagrodzić WPanu téj przyjemności, jaką mi dzieła jego sprawiły. *Adieu!*“ To rzekłszy wstał i wyszedł z trzaskiem. Chciałem mówić, ale już go niebyło. Przyjaciele moi śmiali się; ja sam od śmiechu wstrzymać się niemógłem. Wkrótce nadesłał wino; było wyborne. Prosiłem majtka, który przyniósł wino, ażeby zaczekał, chciałem bowiem mojemu nowemu mecenasowi przynajmniéj piśmiennie podziękować. Lecz majtek był zupełnie do Kapitana podobny. „Niewolno mi żadnego przyjmować podziękowania, ani na piśmie, ani ustnie. Ale czy to WPan Walter-Scott? Proszę o rękę! WPan jesteś wyborny człowiek. Kapitan czytywał mi często pisma WPana i one mię bawiły. Gdybym miał tyle wina, co mój pryncypał, od siebie dałbym WPanu 100 butelek. *Adieu!*“ — Walter-Scott przydał do tego doniesienia uwagę, że anegdotę tę nie z próżności drukuje, lecz jedynie dla tego, ażeby odwołać zdanie w swoich pismach często umieszczane, że ludzie okrętowi wolą raczéj rozbicie okrętu, jak czytanie.

W Paryżu nigdy zapewne niebyło tyle rozmaitych nazwisk mody co teraz. Posłuchajmy, ile rzeczy powinna mieć dama na sobie, ażeby za modną uchodziła. Jestto cała encyklopedya elegancyi. Jéj czepeczek blondynowy powinien być ozdobiony bukietem *à la Malibran*, złożonym ze czterech róż rozmaitego koloru, przypiętych u góry i blondyną opasanych, lub nosi czepeczek *à la Taglioni*. Stanik ma garnirowanie z blondyny *à la Medicis*. Rękawy powinny być *à la Robert le diable*, szerokie, spadające, lub *à la Marion Delorme*, a suknia z różowéj gazy *à la Donna Maria*. W teatrach miasto czepeczków często noszą damy na głowach chusteczki blondynowe *à la Fanchon*. Do ubrania na głowie używają także girlandy *à la Maintenon*, mającéj formę półxiężyca, z bukietami kwiatów po bokach, lub noszą pukle z włosów *à la Sevigné*, a czoło opasują podwójnemi sznurami pereł. Do przechadzki biorą się rękawiczki *à la Robert le diable*, różowe, haftowane czarnym jedwabiem. — Z przyjemnością uważaliśmy w ostatnich dziennikach mody, toki, polskiemi zwane, mając formę czapki polskiéj z kitką.

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 21. *Marca* 1832.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	2	—	—	—	2	5	—
Żyto . . .	1	10	—	—	1	17	6
Jęczmień . .	1	5	—	—	1	7	6
Owies . . .	—	20	—	—	—	22	6
Tatarka . .	1	17	6	—	1	20	—
Groch . . .	1	12	6	—	1	15	—
Ziemiaki . .	—	12	—	—	—	15	—
Siana cetnar à 110 ff. . .	—	17	6	—	—	20	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	3	20	—	—	4	—	—
Masła garniec	1	10	—	—	1	25	—